№ 183. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 28-go Grudnia 1915 r. Rok I.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich kioskach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 27 grudnia.

Walki na pograniczu tyrolskiem.

Zdobycze w Czarnogórze.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Front rosyjski.

Położenie niezmienione.

Na froncie włoskim.

Działalność włoskiej artyleryi na południowy front tyrolski była wczoraj znowu żywsza. Podczas bitwy, która miała miejsce na górach w okolicy doliny Adygi, stracił nieprzyjaciel 200 ludzi w rannych i zabitych.

Nad Soczą tu i owdzie ogień działowy.

W CZARNOGÓRZE.

Ważniejszych zdarzeń nie było. W Bielopolje zabrano dotąd w zdobyczy 5400 sztuk broni palnej.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

WE FRANCYI.

Lejek ziemny wysadzony przez Francuzów na północny wschód od Neuville jest w naszem posiadaniu.

Zresztą nie zaszły żadne zdarzenia większego znaczenia.

NA WSCHODZIE i NA BAŁKANACH.

Nic nowego.

Ku pokojowi.

Tak kanclerz państwa niemieckiego jak i prezes ministrów węgierskich oświadczyli, że pokój zależy już obecnie wyłącznie od czwóraliansu. Dali tem samem do poznania, że gotowi byliby przystąpić do rokowań pokojowych, oczywiście, na pewnych warunkach. Te warunki mogłyby zatem stać się przedmiotem obrad. Jest to wprost zaznaczenie, iż pokój dzisiaj jest już możliwy. Oświadczenia tych ministrów zostały jednak przyjęte histerycznym krzykiem przez znaczną większość prasy czwóraliansu. Ci widocznie mają zamiar jeszcze w dalszym ciągu mordować się. Odpowiedź na ich krwiożerczy krzyk wnet otrzymali w krwawej nauczce na Gallipoli. Zwycięstwo Turków nad Ktesifonem w Małej Azyi oraz wypędzenie Anglików z Anaforty, wykazały niemoc owych głosów krwiożerczych. Chcą bić, a są bici.

Ale byłoby okrawaniem faktycznego stanu rzeczy, gdybyśmy nie chcieli zwrócić uwagi na objawy pokojowe wcale poważne i w krajach czwóraliansu. Jeden z francuskich socyalistów wyraził przed paru dniami zdanie, iż może przyjść chwila, kiedy Francyi nakaże interes dążyć do zawarcia pokoju choćby wbrew Anglii. Prezes ministrów włoskich Salandra wyszedł z debat parlamentarnych zaledwie ze znikomą większością głosów. W Moskwie wybuchły rozruchy poważne z powodu oddania strejkujących robotników pod sąd wojenny, tak poważne, iż „batiuszka" musiał podobno ściągnąć z frontu bessarabskiego część wojsk dla „usmirienia buntowszczikow". Russkij, najlepszy jenerał rosyjski poszedł w „duraki" — z powodu złego stanu zdrowia... Szwajcarski „Bundesrath" zajmował się poważnie kwestyą dania inicyatywy ze stron państw neutralnych do rokowań pokojowych. Papież raz wraz podnosi głos za pokojem i coraz widoczniej wyrasta na potęgę, która zdaje się będzie grała pierwszorzędną rolę w sprawie pokoju. Coraz bardziej wnikają rządy europejskie w istotę sprawy, gdy rozpoznają, że na wojnie europejskiej najlepiej wychodzą dwa nieeuropejskie mocarstwa, Ameryka i Japonia. Automatycznie, w miarę upływu krwi i zniszczenia ekonomicznego i kulturalnego Europy, wzrasta siła tamtych państw.

Podobnie jak przed wybuchem wojny wojna „wisiała w powietrzu", taksamo i teraz już od paru miesięcy pokój „wisi w powietrzu".

Kiedy zwycięży, nikt nie wie, ale zdaje się, iż prąd opinii europejskiej zaczyna się zwracać coraz silniej w stronę gałązki oliwnej, którą Europie przywiózł na święta amerykański szczery pacyfista i szlachetny marzyciel Ford, jeden z niewielu amerykańskich kapitalistów, który nie brał udziału w pożyczkach wojennych, którego fabryki nie wyrabiały broni.

Dla Polski zbliża się decydująca chwila. Cóż nam przyniesie ów pokój? Myśl polska przez półtora wieku torturowana po raz ostatni zwraca się na Zachód z nadzieją. Nie napróżno chyba ziemia nasza jest jednym cmentarzem i pobojowiskiem, nie napróżno chyba leje się krew miliona żołnierzy polskich walczących w armiach państw centralnych, którym przyświeca kohorta wolnych duchów, niby kolumna płomienista, wiodąca przeciwko śmiertelnemu wrogowi — Legiony..!

Wierzymy, iż przyrzeczenia, dawane nam, były prawdą, wierzymy, iż przyjaźń Andrassych i wszystkich polityków dalej widzących Austryi i Niemiec, jest siłą i wiemy, że wiele może. Prawdziwe i mądre były słowa Andrassy'ego, gdy mówił, iż podział Królestwa byłby ciosem dla Polski, zwycięstwem dla Rosyi. Tak jestl — Polska pragnie pozostać murem niezdobytym, czatownią czuwającą nad kulturą Zachodu przeciwko Moskwie, lecz aby rolę tę wypełnić, musi mieć tyły bezpieczne, musi opierać się o wyraźnych przyjaciół, którzy będą ją darzyć takiem samem zaufaniem, jakiem ona pragnie ich darzyć. Podobnie jak Bułgarya podobnie i my zawierzyliśmy Monarchii Habsburskiej i wierzymy w to, że wpływ tego mocarstwa, którego potęga wzrosła zwycięstwy, losy Polski przeważy na naszą stronę. W tym duchu myśląc, ufamy przyszłości, przekonani, iż sprawiedliwość, na którą czekaliśmy wiek cały, będzie nam dana.

Miłość ojczyzny.

(Dokończenie).

„Romantyzmem" w koncepcyi patryotyzmu i w uzależnionej od tej koncepcyi polityce już od czasów powstania listopadowego nazywano u nas — liczenie na własne siły narodu. Ucierało się u nas z roku na rok przekonanie, że polityka taka jest w wysokim stopniu niepraktyczna, że hołdować jej mogą tylko „zapaleńcy młodzi", głowy niedowarzone i egzaltowane. Natomiast wyobrażano sobie, że najmądrzejszą rzeczą jest mnożyć dobra narodowe, tworzyć ojczyznę „z potrawu i jadła".

„Romantycy", t. j. ludzie, którzy miłość ojczyzny pojmowali, jako dążenie do wolności i niepodległości narodu, rozumowali inaczej. Ponieważ kochali oni nie tylko „polski żołądek", ale po za tem jeszcze własny kraj, dzieje, język i literaturę, więc znali te dzieje i literaturę. Z „Kazań sejmowych" Skargi dowiedzieli się między innemi, że głupcem jest ten, kto ratuje swoje manatki, gdy okręt tonie, a nie spieszy do ratowania okrętu; z dziejów zaś wywnioskowali, że Polska, jako teren przejściowy pomiędzy wschodem i zachodem, skazana jest, dzięki swej nieobronności, na straszne spustoszenia w razie spodziewanej wojny europejskiej. Mnożyć zaś dobra narodowe tylko po to, żeby z czasem stały się one pastwą ognia i miecza, uważali za rzecz co najmniej lekkomyślną.

I oto, mimo „Wskazań politycznych" Świętochowskiego, mimo tersytesowych nawoływań dmowszczyków do liczenia się z „rynkiem wschodnim", raz po raz odzywały się w naszej literaturze głosy, nawołujące do walki o niepodległość. Wyspiański w „Weselu" zapytał się wprost, „czy my aby mamy prawo żyć", a w „Wyzwoleniu" powiedział już zupełnie wyraźnie, że „naród się zgubił" — i że dopóki Polska nie powstanie, jako

państwo, to się nie odnajdzie; Żeromski w r. 1905-ym zbudził w nas znowu „Sen o szpadzie“, w „Urodzie życia“ ośmielił się nawet marzyć o armii polskiej — a Piłsudski natchnienia swojej duszy zaczął powoli i z ciężkim trudem przyoblekać w czyn.

Słowa, jak to u nas zwykle, podziwiano nawet („wspaniała poezya!“), ale czyn wyśmiewano i zohydzano. Dziś przyszła rzeczywistość — i, sprawdziwszy przewidywania „szaleńców“ i „romantyków“, wywróciła do góry nogami zarówno koncepcye, jak i składy towarów ugodowych neopozytywistów. Okazało się jednak, że znajomość literatury i dziejów ojczystych i wysnuwanie z nich właściwych konsekwencyi nie jest już takiem romantycznem głupstwem.

Ale to jeszcze nie wszystko. Nasi „romantyczni politycy“, propagując rozumny patryotyzm, niekoniecznie godzili się na „rasę“, jako na jedyny punkt wyjścia dla pojęcia narodowości. Tak, np., słowianofilstwo Dmowskiego w zastosowaniu do Moskali niezupełnie im przypadało do smaku. Różnica kultur, zaznaczona w dziejach i literaturze sąsiadujących narodów słowiańskich, wydawała im się czynnikiem politycznym większej wagi, niż ta, przez endecyę podkreślana, wspólność rasy. Przeto znów zarzucano im romantyzm, t. j. liczenie się z faktami nierealnymi, gruntowanie swych sympatyi i antypatyi nie na podstawie naturalnej, ale duchowej, idealnej.

O ile dziś już sądzić możemy, to jednak i w tym wypadku „romantycy“ byli bliżsi słuszności. Poprostu, pragnąc w swej polityce podporządkować wątpliwego gatunku sympatye rasowe interesom wyższej kultury, byli oni bliżsi ujawniającego się w obecnej wojnie ze szczególną wyrazistością ducha czasu, niż sami to przypuszczać mogli.

Cóż dziwnego? Woleli zaufać Mickiewiczowi, który przepowiadał zgubę tyranii rosyjskiej z chwilą, „gdy wiatr zachodni ogrzeje te państwa“, niż Puszkinowi, który z cyniczną otwartością kazał „strumieniom słowiańskim“ zginąć „w morzu rosyjskiem“.

Okazuje się jednak, że ta t. zw. „romantyczna“ miłość ojczyzny, wyśmiewana przez naszych eks-patryowanych eks-rodaków, opierała się może na przesłankach o wiele konkretniejszych, niż liczenie na łaskę i niełaskę „słowiańskiego“ kolosa o glinianych nogach.

Leon Rygier.

Koło polskie a Naczelny Komitet Narodowy.

Na posiedzeniu komisyi politycznej z dnia 20 b. m. zdawał prezes Koła sprawę ze stanu rokowań z Naczelnym Komitetem Narodowym w przedmiocie ustalenia wzajemnych kompetencyi.

Po przeprowadzeniu narad w łonie N. K. N. w Krakowie, przybyła do Wiednia delegacya Komitetu, złożona z prezesa Jaworskiego, posła Daszyńskiego i podpułkownika Legionów Sikorskiego, z którą omówiono w ogólnych zarysach kwestye zasadnicze.

Bezpośrednio przed posiedzeniem komisyi politycznej otrzymał prezes Biliński z rąk prezesa Jaworskiego zarys przyszłej kompetencyi N. K. N, ponieważ całą akcyę podjęto w tym zamiarze, by nie naruszyć przysługującej już Kołu polskiemu od pół wieku kompetencyi w sprawach politycznych, zaś dr. Biliński zaznaczył na posiedzeniu, że w związku z zarysem powyższym należy określić także pozytywny zakres działania Koła polskiego w sprawach ogólno-narodowych. Po osiągnięciu porozumienia na tem polu nastąpiłoby uzupełnienie komisyi politycznej przez powołanie członków stronnictw, dotychczas tylko w N. K. N. reprezentowanych.

Z łona parlamentarnego klubu posłów polskich socyalno demokratycznych objawiono zamiar wstąpienia do Koła polskiego. Gdyby ten zamiar został urzeczywistniony, to naturalnie zgodnie z statutem Koła, przypadłoby grupie posłów socyalno-demokratycznych miejsce także w komisyi politycznej. W przeciwnym razie powstałaby trudność poważna, ponieważ, jak się okazało z toku dalszej dyskusyi, powołanie nowych członków do komisyi politycznej z poza grona Koła polskiego, napotkałoby na opór zasadniczy. Podobne trudności mogłyby się wyłonić z powołaniem reprezentantów dawniejszych organizacyi militarnych. Po dojściu ugody na powyższem polu miałoby w końcu nastąpić powołanie prezesa Koła na prezesa N. K. N.

Prezes Biliński zaznaczył na posiedzeniu, że tylko w takim razie mógłby przyjąć na siebie tę ciężką odpowiedzialność, gdyby prezes Jaworski objął urząd wiceprezesa N. K. N. i gdyby równocześnie reprezentanci konserwatystów, którzy wystąpili w roku 1914 z N. K. N, ponownie do niego wstąpili.

Ustalenie poszczególnych zasad rozgraniczenia kompetencyi poruczono do opracowania prezesowi Koła i prezesowi N. K. N., którzy na najbliższem posiedzeniu komisyi politycznej, wyznaczonem dla sfinalizowania sprawy, przedstawią ostateczne wnioski.

GEOGRAFICZNO-STATYSTYCZNY ATLAS POLSKI.

W dniu 22 listopada r. b. na posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie przyjęto przygotowany do wydania atlas geograficzno-statystyczny w opracowaniu prof. uniwersytetu lwowskiego Dr. Eugeniusza Romera. Atlas wyjdzie niebawem w trzech zeszytach w dwumiesięcznych odstępach.

Zwracamy nań szczególną uwagę ze względu na doniosłość tego wydawnictwa, mającego w plastycznym obrazie dać fizyognomię obecnego stanu ziem polskich, narodu oraz dróg, jakiemi jego kroczyła kultura. Mieliśmy dotąd podobne dzieło, opracowane zresztą tylko dla Królestwa Polskiego przez dr. Mścieszę, przytem dające wyłącznie statystykę aktualnego życia polskiego w tej dzielnicy. Tym razem uzyskamy mapę całej Polski historycznej w granicach z r. 1772 go.

Atlas prof. Romera jest wyrazem pragnień uświadomienia sobie śladów dawnej jedności, poznania rozmiarów różnorodnych, wpływów, które na nas po rozbiciu działały. Autor pragnie dać swoim i postronnym obraz, jaką siłę i wartość możemy zjednoczeni i dziś jeszcze reprezentować. Myśl, która przewodziła w pracy nad Atlasem nurtowała w społeczeństwie. Świadczy o tem „Podręcznik statystyki Polski“, wydany niedawno przez Polskie Towarzystwo Statystyczne w Krakowie, do tego samego celu dążą dwa wielkie przedsięwzięcia naukowe, zespolone koło wydawnictwa „Encyklopedyi polskiej“ w Lozannie i Wiedniu, jakoteż liczne, w toku będące indywidualne usiłowania naukowe. Jednem słowem potrzeba wielkiej chwili skłoniła społeczeństwo nasze do pracy, którą w analogicznej chwili z górą sto lat temu wykonał Stanisław Staszic, wydając w r. 1807 dzieło „O statystyce Polski krótki rzut wiadomości, potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić i tym, którzy chcą w nim rządzić“.

Plan Atlasu jest następujący: Część pierwsza składa się z 10 map na 6 kartach, a daje obraz ogólnych fizycznych i historyczno-politycznych stosunków Polski. Część druga obejmuje 23 map na 10 kartach, ilustrujących ilościowe stosunki Polaków, stosunki wyznaniowe, oświatowe i kultury duchowej. Część trzecia w 23 mapach na 12 kartach daje obraz własności i użycia ziemi, ilustruje w szczególności stan rolnictwa i hodowli bydła. Część czwarta, map 9, daje na 5 kartach obraz górnictwa, przemysłu, komunikacyi i kooperatywy kredytowej na ziemiach polskich. Całość, zupełnie już opracowana, składa się tedy z 65 map na 32 kartaah i tyluż kart dodatkowych, częściowo podwójnych, z tekstem objaśniającym.

W zasadzie są wszystkie mapy Atlasu mapami całej Polski historycznej w granicach w r. 1772, zwiększonej o te prowincye lub rejencye, które ze względu na znaczny procent polskiego zaludnienia wchodzą w skład obszaru, na którym kwestya polska w pełni istnieje. Mapy dzielnicowe zostały tylko wyjątkowo stosowane, a to tylko wtedy, gdy dla pewnej dzielnicy rozporządzano bądźto materyałem specyalnym, którym było można skontrolować ważniejsze wyniki, osiągnięte na podstawie innego materyału, bądź wreszcie wtedy, gdy chciano zademonstrować nie tyle twórczą rolę autonomii, bo ta wybija się na pierwszy plan właśnie w obrazach całokształtu, ile szczególne właściwości polskiej autonomii w Galicyi. W tych wyjątkowych jednak przypadkach kreślono mapy dzielnicowe w tej samej podziałce, co mapy całej Polski, aby nie osłabiać obrazu całości i możności porównania ze sobą stosunków, panujących w częściach składowych.

Wykonanie tego wydawnictwa zawdzięcza autor finansowemu poparciu galicyjskich spółek oszczędnościowych i zorganizowanej przez nie szerokiej pracy biurowej, gromadzącej materyały cyfrowe, pozatem współpracy poszczególnych uczonych: prof. K. Nitsch opracował język, Dr. J. Nowak geologię, Dr. J. Rutkowski wielką własność, Dr. W. Semkowicz historyę, a Dr. W. Szafer florę. Wespół z Br. Chodkiewiczem powstała mapa komunikacyjna, materyału do prasy polskiej dostarczył Dr. Br. Gubrynowicz. Zapewnione jest też opracowanie mapy górniczej.

Młoda Polska.

Zmarnowane przez brak charakterów listopadowe powstanie wydało oryginalne środowisko emigracyjne, które w dojmującym bólu nędzy i tęsknoty przeorało myślą dzieje niedoli polskiej i dały narodowi kanon polityczny, do dziś mu służący.

Entuzyastyczne przyjęcie emigrantów na Zachodzie wzbudziło w nich poczucie specyalnego posłannictwa historycznego. „Wtenczas — opowiada Heltman — poraz pierwszy uczuliśmy, czem jesteśmy; za jak wielką powszechną walczyliśmy sprawę, pocośmy w cudze poszli strony, dlaczego do ujarzmionej ojczyzny wracać sumienie nam nie pozwalało. I zrozumieliśmy, że misyą naszą jest przewodniczyć ludom w ich walce przeciw ujarzmieniu. I byliśmy gotowi przelać krew naszą za każdą wolności sprawę. Powiedzieliśmy sobie — przez ludzkość do Polski“.

We Francyi wrzało naówczas. Rewolucya 1830 r. nie spełniła pragnień ludowych, to też niebawem kraj cały pokrył się siecią organizacyi węglarskich, wyznających zasadę, by prawa lud stanowił. Znaczna liczba Polaków weszła do związków węglarskich, a gdy obok polskiej pojawiła się emigracya polityczna włoska i niemiecka, powstała w związkach węglarskich myśl ponownego wywołania ruchu rewolucyjnego na wiosnę 1833 r. Francuzi mieli zrewoltować ludność paryską i lyońską, Niemcy zachodnio-południowe prowincye, Mazzini miał poruszyć Włochy, a Józef Zaliwski zorganizować powstanie polskie.

Nieudanie się zamachu, w którym Polacy tak rozległą odegrali rolę, przypisano Namiotowi powszechnemu w Paryżu, który chciał wszystkie kraje zamienić na departamenty i rządzić z Paryża. Sprowadziło to upadek węglarstwa i zawiązanie Młodej Europy, zrzeszającej ludy europejskie pod hasłem: jeden Bóg — jeden władca, prawo boże i jeden tłumacz tego prawa — ludzkość. Każda narodowość była reprezentowana przez wydział, a przedstawiciele wszystkich wydziałów narodowych tworzyli naczelny wydział Młodej Europy. „Każdy lud — mówi manifest z 1834 r. — ma osobną misyę, która się przyczynia do ogólnego posłannictwa ludzkości. Ta misya stanowi jego narodowość. Narodowość jest świętą“.

Mimo nieszczęśliwej wyprawy Zalińskiego na emigracyi wierzono, że naród na pierwsze zawołanie zrzuci okowy Paskiewiczowskie. Młoda Polska, zawiązana w Bernie w maju 1834 r., mimo trudne naogół warunki rozpoczęła pracę nad szerzeniem swej ideologii ludowej i republikańskiej. W wydawnictwach swych stara się wpoić przekonanie, że Rosya, gruntująca swą potęgę na niewoli i ciemnocie musi runąć: przywiedzione do rozpaczy niewolniki skruszą jarzmo, albo zachód Europy, strwożony postępem barbarzyństwa, połączy siły, aby poskromić olbrzyma północy. Za obowiązek poczytuje sobie uświadomienie Europy, co to jest car, co bojary, jakim niebezpieczeństwem zagraża jej barbarzyństwo i duma gabinetu petersburskiego. Chce przygarnąć do łona narodu ludność żydowską i pierwsza podobno wprowadza termin „Polacy wyznania mojżeszowego“; w stosunku do szlachty zarzuca ryczałtowe potępienie i idee wywłaszczenia, wzywając do łączenia wszystkich, co kochają ojczyznę, równość i gotowi są do poświęceń, aby się wydobyć z pod obcego jarzma. Powstaje stanowczo tylko przeciwko dwom warstwom: magnatom po wsiach i bogaczom po miastach, a i tym nie myśli wydzierać wszystkiego, proponuje jeno, aby wszyscy posiadający ponad 100.000 złp. przewyżkę oddali na oswobodzenie ojczyzny i uposażenie potrzebujących.

Polska ich ma być rzeczpospolitą w której wszelkie urzędy i władze wypływają z wyboru, prawa i instytucye są uchwalane prze jednoizbowy parlament, a zatwierdzane przez zgromadzony w gminach naród.

Pod względem ściśle politycznym nie pozbawiony do dziś dnia znaczenia jest artykuł z 1835 roku p. t. „Przeznaczenie Galicyi“. Przytaczamy go w dłuższych wyciągach nie jako argument na dzień dzisiejszy, ile raczej gwoli ilustracyi.

„Austrya — pisze autor — umieszczona w środku Europy, w środku spierających się systemów, zarówno obawia się wyobrażeń zachodnich, jak przewagi moskiewskiej. Z jednej strony straszy ją mara jakobinizmu, z drugiej strony duma carów, chciwem okiem spoglądający na kraje szczepu słowiańskiego. Aby zabić rozszerzające się wyobrażenia równości braterskiej, duch zachowawczy każe jej łączyć się z Prusami i Moskwą na ujarzmienie Zachodu. Ten duch zachowawczy każe jej szukać przymierza z Zachodem na ukrócenie potęgi samowładców Rosyi, co prędzej, czy później prowincye austryackie zamienić zechcą na gubernie moskiewskie...

„Jest przecie jedna siła, która to nieszczęsne wahanie może przerwać, która ten wątpliwy wybór może uczynić niewątpliwym na korzyść sprawy. Tą siłą jest wola ludów, podległych berłu austryackiemu. Tę wolę, to uczucie godności może wywołać Galicya, — ona może dać inicyatywę do przywrócenia Polski, do ocalenia Europy. Aby spełniła to wielkie przeznaczenie, potrzeba tylko, aby znała swoją fizyczną i moralną potęgę.

„Nie jestże to hańbą, aby pięć milionów mieszkańców, w okolicach niewycieńczonych bojem, był ślepem martwem narzędziem gabinetu, co ich ojczyznę zamordował. Nie jestże to cząstką narodu polskiego, co w ciągu najważniejszych europejskich wypadków milczy nieruchomo, jakby była nieżyjącym trupem.

„Lecz nie przeciw ludowi Galicyi nasze oburzenie. Rzucamy przekleństwo na samolubną arystokracyę, co nie znając sił narodowych, ogląda się na gabinety, co chce niepodległości ale nie przez własne poświęcenie tylko przez zewnętrzne pomoce, co zamiast sprawiedliwości wymiarem obudzić godność i niepokonaną potęgę ludu, czeka, rychło Francuzi albo Anglicy raczą w s k r z e s i ć Polskę, potrzebną dla niepodległości Europy.

„Nam we własnych ufać siłach. Narodowość polska nie zaginie, jak tego zechce przeszło 20 milionów nieszczęśliwego narodu.

„Jak dziś Galicya jest zapominana, poniewierana, tak mocną grać będzie rolę w przyszłych wypadkach nawschodzie i na północy, skoro opierając się na ludzie na własnych siłach, pozna swoje stanowisko i swoją politykę. Ona stosownie do okoliczności powinna ocalić albo zgubić Austryę. Jeżeli Austrya, lękając się przewagi Rosyi, wejdzie w system ulepszeń, postępu, naówczas oswobodzona Galicya, biorąc za sztandar niepodległości Polski i swobody ludu, poruszy masy od Karpat do Dźwiny, od Bałtyku do Dniepru, i wskrzeszoną ojczyzną zasłoni Austryę przed barbarzyństwem północy. Wystawi tę zaporę, której Europa tak pragnie, a na której zbudowanie nic poświęcić nie chce. Jeżeli przeciwnie Austrya, lękając się wyobrażeń wolności, rzuci się na łono Moskwy, najświętszą powinnością Galicyi połączyć się ze wszystkimi nieprzyjaciółmi Austryi, aby jej śmiertelny cios zadać, aby jej grób zgotować“...

Do tych nieprzyjaciół autor zalicza Węgrów, Czechów, Kroatów i in., którzy zechcą wybić się na niepodległość wbrew centralistyczno dynastycznym interesom Austryi.

Polski mąż stanu w Bułgaryi.

Hr. Adam Tarnowski jest od całych lat ambasadorem austro-węgierskim w Bułgaryi. W znacznej mierze przyczynił się właśnie ten polski magnat do przyłączenia się Bułgaryi do państw centralnych. Tem to ciekawsze, iż jest to jeden z niewielu z pośród polskiej arystokracyi, który w olbrzymich wypadkach współczesnych bierze udział, jeden z ostatnich w szeregu wielkich mężów stanu, jakich polska magnaterya wydała. Niemniej ważną jest rzeczą, iż hr. Tarnowski taką rolą odgrywa w Bułgaryi, bowiem wpływ Bułgaryi na rozstrzygnięcie naszej sprawy będzie niezmiernie ważny. Należy ona przecie do tych małych narodów, które gwarancyę swej przyszłości widzą w wolności innych narodów. Podział Królestwa byłby dla Bułgaryi ostrzeżeniem i wpłynąłby na jej politykę tak samo, jak wpłynąłby na usposobienie i kierunek polityczny całej Polski.

Grozew, którego korespondencyę już raz dawaliśmy w „Gazecie Polskiej", tak pisze w „N. Reformie" o Hr. Tarnowskim:

Jeden z bardzo wybitnych polityków bułgarskich, znawca ekonomicznych stosunków na całym Bałkanie, w Rosyi, Niemczech i Austryi, autor cennego w tym przedmiocie dzieła, wyraził się zupełnie otwarcie, iż w Bułgaryi rządzi obecnie obok cara Ferdynanda — nie Radosławow, ale hr. Tarnowski i to rządzi już od lat pięciu. On jest dzisiaj głównym czynnikiem wszystkich najważniejszych postanowień i przedsięwzięć Bułgaryi. Do niego ma największe zaufanie sam Ferdynand, jego też wpływowi ulega silnie prezydent ministrów, Radosławow. Żadna ważniejsza uchwała gabinetu bułgarskiego nie zapada bez poprzedniego porozumienia się z pełnomocnym zastępcą Austro-Węgier w Bułgaryi. O ile w stosunku do innych rządów czwórprzymierza zachodzić mogą w łonie bułgarskiego gabinetu pewne niedowierzania i niepewności, o tyle w odniesieniu do rządu monarchii austryackiej bułgarskie sfery rządzące cechuje zupełne zaufanie i najlepsza wiara. Na dnie jej leży szczere poczucie wdzięczności Bułgaryi za akt sprawiedliwości w bukareszteńskim sporze o Bułgaryę. Rzeczą taktu i dyplomacyi państw centralnych jest uczucie to uszanować i wedle słuszności zużytkować.

Znamiennem jest, że niema ani jednego odłamu w prasie bułgarskiej, któryby nie uznawał zasług hr. Tarnowskiego. Podnoszą je szczególnie organy rządowe, jak „Echo de Bulgarie" i „Narodni prawa"; entuzyastycznie je akcentuje prasa radykalnie-narodowa, jak „Kambana" i „Bałkanska poszta"; oceniają je sprawiedliwie i pisma opozycyjne, jak demokratyczno-narodowy „Prieporec" lub socyalistyczny „Narod". Nawet stary rusofilski, lecz umiejący odróżnić idealne słowianofilstwo od zaborczych instynktów Rosyi — „Mir" zdobywa się na słowa bezstronności i równowagi.

W porównaniu z świetnością organizacyi i czynów wojennych Niemiec, podkreśla się ze strony bułgarskiej zręczność dyplomacyi Austro-Węgier. Prawie jednogłośnie podnoszą bułgarscy politycy, że nie potęga niemiecka, ale austryackie umiarkowanie i poczucie sprawiedliwości, wypróbowane w dziejach ostatnich dziesiątek lat na losach ludów monarchii, skłoniły Bułgaryę do oświadczenia się po stronie państw centralnych i rozpoczęcia zbyt odpowiedzialnej akcyi przeciw Serbii i Rosyi. „Podziwiamy i uwielbiamy potęgę organizacyi niemieckiej — powiadają ci politycy — czoło chylimy przed bohaterstwem jej siły orężnej, zaufanie jednak, wiarę i nadzieję w sprawiedliwe rozstrzygnięcie olbrzymiego, międzynarodowego sporu pokładamy w Ausro-Węgrzech. Na tej podstawie przystąpiliśmy do współdziałania z nią, nie pragnąc niczyjej krzywdy, na nikim zdobyczy, pragnąc jedynie wymiaru sprawiedliwości za krzywdy, które nas spotkały niesłusznie po wojnie bałkańskiej — odebrania tego, co się nam w myśl wszelkich praw ludzkości i sprawiedliwości od wieków należy". („Bałk. Kurjer").

Idee Młodej Polski, zaniesione do kraju, rozlały się tam szerokiem korytem, podczas gdy na emigracyi małe miały powodzenie. Budziło się pod wpływem takich ludzi, jak Szymon Konarski i Seweryn Goszczyński młode pokolenie w Galicyi, na Rusi i Litwie. Promienie propagandy ogarnęły całą dawną Rzeczpospolitą i sięgały nawet wgłąb ziem słowiańskich. Brak skrajnych tendencyi społecznych ułatwił jej wstęp do niejednego dworku szlacheckiego. Żywe echo znalazła propaganda w sercach Polek — „Towarzystwo kobiece", na którego czele stała Ewa Felińska, jest bodaj pierwszą organizacyą niewiast polskich o charakterze niepodległościowym, przejętą tym duchem etycznym, jaki cechował Młodą Polskę.

Rząd szwajcarski, na terytoryum którego koncentrowały się organizacye Młodej Europy, pod naciskiem posłów rosyjskiego, pruskiego i austryackiego, polecił opuścić Szwajcaryę wszystkim członkom tej organizacyi, a więc i „młodopolakom". Odmówiła im przyjęcia i Francya także. Wreszcie w 1836 roku wobec tworzenia się Konfederacyi Narodowej Polskiej, odpowiadającej w ideologii Młodej Polsce, tuż postanowiła rozwiązać się i przystąpić do Konfederacyi.

Praca atoli w kraju, gdzie do największego wpływu doszło „Stowarzyszenie ludu polskiego", raz w ruch puszczona, toczyła się dalej. Ujęcie i stracenie Konarskiego położyło koniec temu ruchowi na Litwie. Jak znaczny jednak był jego wpływ, dowodzi przekonanie jednego ze współczesnych, konserwatywnych przekonań szlachcica, który twierdzi, że uwłaszczenie włościan w Rosyi nastąpiło skutkiem nacisku szlachty litewskiej, urobionej przez związki Młodej Polski.

T. K.

Echa Zagłębia.

Z powodu pracy ręcznej w szkole.

I.

Przed kilku tygodniami w pismach miejscowych czytaliśmy wzmiankę, że przy Będzińskiej Szkole Handlowej niektórzy rodzice pragną wprowadzić dla swych chłopców naukę stolarstwa, nawet nie cofając się przed opłatą. Jest to zjawisko rzeczywiście pocieszające, a że zagadnienie pracy fizycznej w szkole zaraz po wojnie musi zaprzątnąć uwagę inteligientniejszej publiczności, przeto zawczasu zasługuje na nieco szersze rozpatrzenie.

Jeden z najdawniejszych zarzutów, stawianych wszelkim szkołom, twierdzi, że szkoła uczy, lecz nie wychowuje, że myśli prawie wyłącznie o rozwoju umysłu zaniedbując rozwój fizyczny i moralny. Do tych zarzutów praktycy życiowi niedwuznacznie dodają, że szkoła wcale nie troszczy się o wyrobienie w młodzieży zaradności i obrotności, niezbędnych w walce o byt, że nie uczy żyć z ludźmi, że nie wyrabia ani mocnych charakterów, ani też rozważnych a mężnych jednostek. Praktycy streszczają, że szkoły omal nie całej Europy wyrabiają ludzi papierowych.

Ponieważ kto jak kto, ale właśnie nauczyciele najlepiej oceniają, że zarzuty — niestety — są wielce słuszne, więc należy sformułować, w czym leży zło i jak możnaby go uniknąć, lub chociażby zmniejszyć.

Najważniejszym brakiem szkół jest to, że nadmierna ilość młodzieży wypada na jedną siłę nauczycielską, wszelkie stąd oddziaływanie na charakter i na przyzwyczajenia młodego pokolenia wymaga dużo czasu i wydatkowania pracy pedagogicznej, gdyż inaczej niepodobna wyróżnić indywidualności w postępowaniu z młodzieżą.

Ażeby osięgnąć naprawę stosunków szkolnych, a przynajmniej zbliżyć się do niej musimy dążyć do: 1) jaknajlepszego wyrobienia sił wychowawczych i 2) do ich liczebnego wzmożenia. Do tego potrzeba czasu i pieniędzy.

Tak złożone zjawisko, jak wpływ szkoły na młodzież, składa się z wielu czynników, i w naszym wypadku w oczekiwaniu naprawy w niedalekiej przyszłości nie trzeba opuszczać rąk już obecnie, gdyż można wpływać korzystnie na zmianę czynników poszczególnych, w rezultacie musi korzystnie oddziaływać na całość.

Jeden ze szczegółów wychowania, nietylko nauczania—to praca fizyczna w szkole.

Oddawna zauważono, że wykształcenie, skierowane wyłącznie na stronę umysłową, popularnie tak zwane „książkowe", posiada duże braki i oddawna starano się im przeciwdziałać. Już w XVI wieku spotykamy przykłady, że nawet na dworach monarszych dzieci uczono praktycznie jakiegoś rzemiosła (np. zamiłowanie Zygmunta III do tokarstwa i jubilerstwa), jednakże dopiero w XIX wieku zjawiły się i wyrobiły poglądy nowe, obecnie w krajach kulturalnych powszechnie przyjęte. Zgodnie z temi poglądami jednem z zadań wychowania fizycznego — obok wyrobienia siły i sprawności członków, możliwych do osiągnięcia za pomocą gimnastyki — jest wytworzyć w młodzieńcu celowość ruchów i takie wyrobienie zmysłów wzroku i dotyku, aby oporowi przedmiotów umieć mechanicznie przeciwstawić potrzebny wysiłek mięśniowy, a pracę mięśni wykonać w sposób najoszczędniejszy i najprostszy zarazem.

Ta dążność teoretyczna spotkała się z inną, a mianowicie w krajach demokratycznych, szeroko stawiających nauczanie całego ludu (Norwegia, Szwecya, St. Zjednoczone) chciano całe nauczanie początkowe prowadzić jednocześnie z nauką rzemiosła, lub wogóle z rodzajem pracy, pożytecznym w późniejszem życiu. Wytworzyło się coś w rodzaju walki pomiędzy kierunkiem praktycznym, wymagającym od szkoły początkowej nauczania rzemiosła (lub innej pracy zawodowej, jak rolnictwo, ogrodnictwo i t. d.), a kierunkiem dążącym do wszechstronnego wyrabiania sprawności mięśni i zmysłów, niezależnie od rzemiosła, co technicznie poczęto nazywać „nauką zręczności" (slöjd). W St. Zjednoczonych, w państwach Skandynawskich, w Australii i Szwajcaryi, a więc w krajach demokratycznych a zarazem zamożnych zwyciężył drugi kierunek i powszechnie zapanowała dążność do bardzo głębokiego traktowania „nauki zręczności", jako jednego z celów samoistnych w nauczaniu szkolnem.

(Dok. n.)

KRONIKA.

Zasiłki dla rodzin Legonistów. Po długich i usilnych staraniach Prezydyum Naczelnego Komitetu Narodowego i jego Departamentu wojskowego udało się uzyskać ostateczne załatwienie przyznania rodzinom Legionistów — Królewiaków zasiłków na utrzymanie i mieszkanie. O zasiłki mogą się ubiegać rodziny Legionistów, mieszkające w Królestwie, bądź pod zarządem austryackim, bądź niemieckim. Prawo do zasiłków posiadają następujący członkowie rodziny Legionisty: żona, dzieci, rodzice, dziadkowie, teściowie, rodzeństwo, ojczym, macocha, dzieci żony z poprzedniego małżeństwa, nieślubna matka, nieślubne dzieci, i t. d. Zasiłek wynosi łącznie od osoby 1 kor. 20 hal. dziennie. Dzieci do 8 lat otrzymują połowę. Zasiłek liczy się wstecz od dnia zaprzysiężenia. Wypłata odbywa się dwa razy w miesiącu z góry. Rodziny, które wniosły już zgłoszenia (podania), otrzymają wymiar zasiłku i arkusz uprawniający do jego poboru już w najbliższym czasie. Na razie właściwe c. i k. Komendy obwodowe wypłacają rodzinom, mieszkającym w okupacyi austryackiej, zaliczki na zasiłki. W pierwszych dniach stycznia ukaże się nakładem Departamentu wojskowego N. K. N. broszurka, zawierająca dokładne szczegóły w sprawie przyznawania i wypłaty zasiłków rodzinom Legionistów polskich, mieszkających w Królestwie polskiem.

J. Eksc. marszałek polny porucznik Durski w Warszawie i Lublinie. Marszałek polny porucznik JE. Durski przybył do Warszawy w piątek dnia 17 b. m. wieczorem; w sobotę jen. gub. Beseler podejmował go w gronie oficerskim obiadem, na którym między innymi byli obecni: szef sztabu jeneralnego Esch i ks. Olgierd Czartoryski. JE. Durskiemu towarzyszył adjutant por. hr. Krasicki. Wieczorem naczelny komendant Legionów był obecny na przedstawieniu „Nocy Listopadowej" w teatrze Rozmaitości; następnego dnia, t. j. w niedzielę, w otoczeniu oficerów legionowych porucznika hr. Krasickiego, por. Przeździeckiego i podpor. Romaniszyna, oraz przedstawicieli władz niemieckich ppułk. hr. Hulten-Czapskiego i majora Schutte'ego, automobilami, przysłanymi do jego dyspozycyi przez jen. gub. Beselera, udał się na zwiedzenie Warszawy. Oglądnąwszy szczegółowo Łazienki, Cytadelę, wystawę roku 1831 na Starem Mieście, Tow. zachęty sztuk pięknych i t. d., wziął udział w obiedzie w hotelu Bristol, gdzie podejmowali go wybitni przedstawiciele społeczeństwa warszawskiego. Obecni byli między innymi rektor uniwersytetu Dr. Brudziński, hr. Ronikier, pos. prof. Parczewski, X. prałat Gnatowski, X. Gralewski, prezes Wieniawski, mecenas Stefan Dziewulski, artysta dramatyczny Frenkel i inni. Powitał gościa mecenas Stefan Dziewulski, na co w serdecznych słowach odpowiedział Eksc. Durski, podnosząc bohaterstwo i zasługi legionistów dla sprawy polskiej. W szeregu mów okolicznościowych wyróżniła się gorącym tonem mowa X. Gralewskiego.

W poniedziałek rano J. E. Durski zwiedził uniwersytet, po którym oprowadzał go rektor Dr. Brudziński; opuszczając uniwersytet, wpisał się do księgi pamiątkowej. O godz. 5 popołudniu w sali Malinowej hotelu Bristol urządzony był na cześć komendanta Legionów podwieczorek. Pomimo, iż prasa z przyczyn od niej niezależnych, nie mogła zawiadomić miasta o przyjeździe JE Durskiego, to jednak podczas podwieczorku przewinęły się tłumy osób ze sfer profesorskich, przemysłowych, literacko-dziennikarskich, artystycznych i t. d. Przemówienia wygłosili między innymi: dyr. Libicki, X. prałat Gnatowski, Iza Moszczeńska, Dr. Ludwik Zieliński, oraz por. Przeździecki, który wniósł toast na cześć brygadyera Piłsudskiego. Podczas podwieczorku Komitet gwiazdkowy wręczył adres okolicznościowy. We wtorek rano JE. Durski opuścił Warszawę, udając się na urlop świąteczny.

Z Lublina donoszą: D. 15 b. m. przybył po raz pierwszy do Lublina marszałek polny JE. Durski. Na cześć gościa odbyło się wczoraj wieczorem w sali hotelu „Janina" uroczyste zebranie, w którem wzięło udział przeszło pięćdziesiąt wybitnych osobistości z miasta i okolicy.

O zebraniu tem, urządzonem z inicyatywy komendanta placu i oficerów polskich Legionów, podaje „Ziemia Lubelska" następujące szczegóły: Pierwszy przemówił weteran z 1863 r. mecenas Trzewuski, wznosząc toast na cześć naczelnego komendanta Legionów J. E. Durskiego; w odpowiedzi podniósł J. E. Durski, iż dotąd oglądał Lublin tylko zdala z pól Motycza i Jarkowa, obecnie zaś dopiero ma sposobność podziwiać pracę obywatelstwa lubelskiego na polu kulturalnem, społecznem i politycznem. Mecenas Sekutowicz toastował na pomyślny rozwój Legionów; przemawiali dalej pp. Jan Stecki, X. J. Władziński, redaktor „Ziemi Lubelskiej" p. D. Śliwicki i p. Plutyński. Szereg toastów zakończyło przemówienie członka N. K. N. posła Hupki, poczem wysłano depeszę do brygadyera Józefa Piłsudskiego, oraz do kapitana Zagórskiego, szefa sztabu Legionów.

Zapisy śp. Bolesława Wicherkiewicza. Zmarły niedawno w Wiedniu śp. prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz zapisał między innemi w testamencie: parcelę oraz 20.000 marek Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, 5.000 koron na zakład p. Żurowskiej, 5.000 kor. Tow. ratunkowemu w Krakowie, 10.000 kor. naczelnemu komitetowi opieki nad superarbitrowanymi legionistami.

Spadkobierczynią majątku śp. Bolesława Wicherkiewicza jest córka zmarłego, pani prof. Julianowa Makarewiczowa.

Śp. Aleksander Rajchman. W Warszawie zmarł nagle w dniu 18 b. m. w 60 roku życia b. dyrektor Filharmonii i opery warszawskiej, długoletni redaktor i wydawca „Echa muzycznego i teatralnego", ś. p. Aleksander Rajchman. Zmarły był jedną z najruchliwszych postaci warszawskiego świata artystycznego i literackiego.

Polskie dzieci na tułaczce. „Russkoje Słowo" donosi, że do Piotrogrodu powróciła pełnomocniczka komitetu Tatianowskiego p. Czaplina, która przywiozła ze sobą partyę dzieci polskich, zgubionych przez rodziców. P. Czaplina na czele swego oddziału odwiedziła Połock, Witebsk, Orszę, Smoleńsk i Mińsk i wszędzie po drodze zbierała zagubione dzieci. Zebrała ich 91. W liczbie tej jest kilkanaście chorych nerwowo. P. Czaplina oświadcza, że jest to tylko cząstka zagubionych dzieci, wobec czego komitet Tatianowski postanowił zorganizować kilka oddziałów specyalnych do zbierania zagubionej dziatwy. „Powstaje pytanie — pisze „Russkoje Słowo" —

jaki będzie los tych dzieci. Obowiązkiem polskich organizacyi pomocy jest uratować znajdujące się zebrane przez komitet partyami dzieci polskie".

Historya tragicznej głupoty. Większość dzienników londyńskich uważa usunięcie wojsk z Gallipoli za wybawienie. Opinie dzienników stoją pod wrażeniem urzędowego sprawozdania angielskiego, ponieważ sprawozdanie tureckie nie jest jeszcze znanem.

Między innemi pisze „Daily Telegraph":

Doniesienie, że wojska wraz z działami i zapasami przeniesione zostały na inny teren operacyjny, zawiera dla świata wiadomość, iż jedna z najtrudniejszych decyzyi, jaką kiedykolwiek musiano powziąć, przeprowadzona została wspaniale. Swego czasu uważano wysadzenie wojsk na ląd za niemożliwe, aby udało się wojska wycofać bez ciężkich ofiar, w to nikt nie wierzył. Ogólne straty wynosiły 106,610 ludzi z tego 28,000 zabitych i 90,000 chorych. Niewiadomo dlaczegoby wojska miały pozostać w Sed-il-Bahr. Ogół raczej pragnałby zupełnego opróżnienia terenu, lecz Kitchener może lepiej sytuacyę osądzić.

„Daily Mail" artykuł o Dardanelach zatytułował „Historya tragicznej głupoty" i przedstawia w nim, jak ogół przez szereg miesięcy wprowadzano w błąd co do tego hazardu, który kosztował życia tak wielu walecznych.

Pisma nadesłane. „Robotnik" organ P. P. S. (Nr. 273 — Listopad — Grudzień 1915) zawiera: 1) W rocznicę powstania 1830 r. 2) Z życia Warszawy. 3) Udział robotników w K. O. m. Warszawy. 4) N. Z. R. i jego jubileusz. 5) Z prasy („Socjaldemokrata"). 6) Sprawy organizacyjne. 7) Korespondencye. 8) Zagłębia Dąbrowskie.

„Kuryer Lubelski", tygodnik społeczno-ekonomiczny, popularno-naukowy i literacki (Nr. 2) zawiera: 1) Druga wigilia. 2) Oryentacya literacka. 3) Ogiełdę pracy. 4) Wojna. 5) Kronika.

„Ziemia Kielecka" (Nr. 10) zawiera: 1) Emigracya polska w wojnie obecnej. 2) Listy z Warszawy. 3) Chudy literat (fejleton). 4) Księciu Józefowi (wiesz) 5) Żołnierzowi polskiemu przy opłatku. 6) Z ziemi kieleckiej. 7) Listy Redakcyi. 8) Z całej Polski.

Z Dąbrowy.

Z Biura werbunkowego. 23 grudnia zaczęło tutejsze biuro werbunkowe Legionów wypłacać zasiłki dla rodzin naszych żołnierzy w Zagłębiu. Jak nas informują, jest to dopiero część zasiłków, które odtąd stale mają być wypłacane, o czem donosimy w notatce „Zasiłki dla rodzin legionistów".

Wieczerza w szpitalu. W ubiegły piątek w szpitalu św. Anny odbyła się wspólna wieczerza. O godz. 7 wiecz. wszyscy mniej chorzy zeszli się w sali, gdzie urządzono stół wigilijny. Dr. Kożuchowski, łamiąc się z chorymi opłatkiem, życzył im rychłego powrotu do zdrowia. Nastrój był bardzo podniosły; uczesnicy opowiadając o całej tradycyjnej ceremonii nie mogą się posiąść z radości, dziękując Zarządowi szpitala i naczelnemu doktorowi za nieposkąpienie im i w tym roku obchodzenia tak miłego i tradycyjnego obrzędu. Po spożyciu kolacyi chorzy śpiewali kolendy. As.

Jak nam komunikują ze strony wiarogodnej, cena biletów na kolei W.W. z dniem 1 stycznia zostanie zmniejszona do połowy. Z temże dniem wejdzie w życie nowy rozkład jazdy.

Szwarcowanie żywności. Pomimo kilkakrotnych ogłoszeń miejscowych władz, szwarcowaniem żywności zajmuje się cała klika „bab", po większej części najętych przez różnych handelesów, które przenoszą nawet pod ubraniem artykuły spożywcze na stronę okupowaną przez władze niemieckie.

Ruch uliczny na Sylwestra C. i k. Komenda Obwodowa w Dąbrowie rozporządzeniem z dnia 25 grudnia r. b. loz. 12604/z. k., podaje do wiadomości, że w nocy z dnia 31 grudnia 1915 r. na 1 stycznia 1916 r. swobodny ruch po ulicach w obrębie zamkniętych miejscowości jest dozwolony do godziny 1 w nocy. Restauracye, kawiarnie i cukiernie mogą tej nocy stać otworem do godziny 12½.

Z Zawiercia.

Zwolnienie Wielką sensacyę w naszem mieście wywołała pogłoska o zwolnieniu ze stanowiska radnego i kasyera miejskiego p. Józefa Schillnera. W kole zawierckich „polityków", do którego należał p. S., panuje ogromne przygnębienie. o. s.

Cena węgla. Magistrat miasta Zawiercia ustanowił cenę na węgiel dąbrowski, sprzedawany w szych składach na 1 rb. 50 kop. za korzec ... ciu pudowy, a za węgiel t. zw. „Porębski" 1 rb. 40 kop. za korzec 10-ciu pudowy. Dostawę węgla do składów otrzymał p. S. Holenderski, dziedzic Porębskich lasów.

Przyjmowanie listów Z powodu braku pocztę przyjmowaniem i wydawaniem listów zajął się magistrat. Listy przyjmowane są tylko do Niemiec i miejscowości, okupowanych przez władze niemieckie.

Wyzysk Mimo kilkakrotnych ogłoszeń władz okupacyjnych, nakazujących przyjmowania banknotów rosyjskich mniej uszkodzonych, miejscowi kupcy przyjmowania ich po cenach nominalnych odmawiają.

Ujęcie złodzieja. Od dłuższego czasu grasował w Zawierciu Stanisław Gajek, który wspólnie ze swym towarzyszem, poszukiwanym jeszcze przez policyę, dokonał kilku nadzwyczaj śmiałych kradzieży. Ostatnio za pomocą dobranych kluczy skradł przy ul. Łośnickiej krowę, którą sprzedał żydowi—rzeźnikowi z ul. Blanowskiej. Milicya jednak krowę odnalazła i pomysłowego rzeźnika pociągnęła do odpowiedzialności, mimo, że ten tłomaczył się, iż krowę zostawili „gospodarze" ze strony austro-węgierskiej, którzy poszli po świadectwo.

Z Sosnowca.

Ożywienie się handlu. Wskutek zaprowadzenia stałej komunikacyi z zagranicą kupcy miejscowi za pośrednictwem niemieckich biur handlowych nawiązują stosunki handlowe z kupcami niemieckimi w celu sprowadzania towarów i produktów żywnościowych, których wywóz jest dozwolony, jak również w celu sprowadzania tych produktów z krajów neutralnych. Wobec tego handel u nas zaczyna coraz więcej się ożywiać. Należy się również spodziewać, że po świętach Bożego Narodzenia ceny na niektóre towary i produkty znacznie spadną, wskutek dowozu towarów z zagranicy i konkurencyi.

Przedłużenie ruchu ulicznego. Z rozporządzenia władz okupacyjnych niemieckich, ruch uliczny został określony w ten sposób, że dla miast: Sosnowca, Będzina i Zawiercia został przedłużony do godziny 11 minut 30, dla innych zaś miejscowości powiatu będzińskiego, pozostających pod zarządem niemieckim do godziny 9 minut 30 wieczorem. W wyżej wymienionych miastach godzina urzędowa określona została dla miejsc publicznych do godziny 11 w nocy. W noc Bożego Narodzenia dozwolony jest ruch na ulicach we wszystkich miejscowościach powiatu będzińskiego całą noc, a w noc z 25 na 26 grudnia i z 31 na 1 stycznia ruch dozwolony jest tylko do godziny 1-ej w nocy. Godziną policyjną dla wszystkich miejsc publicznych w wymienionych dniach będzie 12 minut 30 w nocy.

Choroby zakaźne. Podług danych statystycznych, w ciągu ostatnich czterech tygodni doniesiono władzy o następujących chorobach zakaźnych w powiecie będzińskim: ospa w Niwce 1, w Żarkach 1, tyfus brzuszny w Sosnowcu 4, Będzinie 2, Blanowice 5, Grabocin 1, Niwka 1, Kromołów 3, Strzemieszyce 3, szkarlatyna w Sosnowcu 1, Będzinie 1, Bobrku 3, Niwce 2, Zagórzu 2; dyfteryt w Sosnowcu 2, w Żarkach 2, w Wysokiej 2 i w Leśniowie 1 wypadek.

Z miejscowego więzienia. W miejscowem więzieniu przesiaduje obecnie 58 więźniów, w tej liczbie 9 kobiet. Więźniowie, z rozporządzenia władz sądowych niemieckich otrzymują obecnie zwiększone porcye pożywienia. Od kilku zaś dni otrzymują oni trzy razy dziennie zupę gorącą z kuchni wojskowej, po pół litra na osobę i prócz tego po 2 funty chleba dziennie na jednego więźnia.

Z Warszawy.

Żydowska organizacya młodzieży w Warszawie „Merkas ha Zerim" — pod taką nazwą powstała w Warszawie centralna organizacya młodzieży żydowskiej. Nowa ta organizacya postawiła sobie za zadanie szeregować ogół narodowo-żydowskiej młodzieży dla hebrajsko-narodowej pracy kulturalnej. Warunkiem przyjęcia do tej organizacyi jest uznawanie programu „bazylejskiego" (syonistycznego). Wszystkie pisma żydowskie w Warszawie wskazują na doniosłe znaczenie tej organizacyi młodzieży.

Rozwiązanie Filarecyi. „Warsch. Zeitung" podaje następujące obwieszczenie: „W październiku r. b. studenci Jan Wolski i Benedykt Hertz założyli związek niepodległościowy „Filarecya", oraz „Unię niepodległościowych związków młodzieży". Niniejszem zamykam oba związki, ponieważ ich cel sprzeciwia się prawu karnemu. Członkowie zarządu Wolski i Hertz zostali skazani za założenie tych związków każdy na 6 miesięcy więzienia i zesłanie do obozu jeńców. Warszawa 19 grudnia 1915. Prezydent policyi Glasenapp".

W związku z tem należy zaznaczyć, iż Filarecya istniała już przed wojną na kilka lat we wszystkich koloniach młodzieży polskiej za granicą, działała również najrozpleniej jawnie w Galicyi, stojąc w łączności z całym ruchem niepodległościowym. W Warszawie musiała oczywiście kryć się za czasów moskiewskich. Wpływ jej na opinię młodzieży niepodległościowej, walczącej z rusofilizmem endecyi był znaczny. Teraz im mniejszy będzie wpływ tej czcigodnej młodzieży, tem większe spustoszenia będzie w młodych sercach czyniła demoralizująca agitacya skrytych i jawnych zwolenników oryentacyi rosyjskiej i zaprzysięgłych wrogów Niemiec.

Z Lublina.

Przyjazd J. E. ks. Bandurskiego. Dnia 22 b. m. bawił w Lublinie J. E. ks. biskup Bandurski. Wieczorem ks. biskup udał się w dalszą podróż na front, gdzie zamierza spędzić święta Bożego Narodzenia razem z Legionistami polskimi. W przejeździe J. E. ks. biskup Bandurski był podejmowany przez rektora kościoła po Wizytkowskiego ks. Władzińskiego, u którego był na obiedzie razem z delegatami N. K. N. i oficerami legionowemi. Jego Ekscelencya przyrzekł w powrocie zatrzymać się w Lublinie dni parę i dokonać osobiście poświęcenia gospody dla legionistów polskich, o organizowaniu której donosiliśmy przed paru dniami.

Dary gwiazdkowe dla Legionów w Lublinie. Od dnia 10 grudnia począwszy, zaczęły napływać do Lublina podarki na gwiazdkę dla legionistów. Nadchodzące zewsząd przesyłki dowodziły, że niema na ziemi naszej nawet małego miasteczka, które nie pragnęłoby wziąć udziału w akcyi dla polskich żołnierzy. Wyniszczone i zubożałe przez inwazyę rosyjską miasta Galicyi wschodniej, a nawet zrujnowane wojną osady fabryczne w Królestwie składały dary tak bogate, na jakie może się zdobyć społeczeństwo tylko dla najbliższych i najdroższych. Transporty przysyłane do Lublina zawierały ciepłą bieliznę, wyroby włóczkowe, słodycze, papierosy, książki oraz drobiazgi, niezbędne w życiu żołnierskiem. Centralny komitet gwiazdkowy oraz większość Lig przesłały upominki już rozsegregowane, powiązane w paczki według ustanowionego typu. W Lublinie w gmachu Trybunału została zorganizowana centralna składnica darów; tam też dokonano ostatecznego podziału według brygad i pułków, których delegaci przyjechali w tym celu do Lublina. Zajęła się tem wybrana osobna komisya, w której skład weszły poza członkami miejscowego komitetu i Ligi, delegatki centralnego komitetu gwiazdkowego krakowskiego oraz Ligi Galicyi i Królestwa. Przy wydatnej pomocy departamentu wojskowego udało się pokonać wszystkie trudności techniczne i zdążyć na czas z posłaniem upominków gwiazdkowych. Jest już rzeczą pewną, że w dniu wigilijnym gwiazdka w okopach rozdana zostanie i że żaden z naszych żołnierzy nie będzie pokrzywdzony. Paczki imienne wysłane za pośrednictwem Ligi, doszły również do rąk żołnierzy, niosąc im głos z rodzinnego domu i złamany ręką matczyną opłatek.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Jak naród podbity.

LONDYN 24 grudnia. Korespondent „Daily Chronicle" Donohoe miał rozmowę z prezesem ministrów greckich. Skuludis jest w najwyższym stopniu oburzony na postępowanie czwórzliansu. „W ostatnich czasach jesteśmy traktowani jak podbity naród" — powiedział minister. „Mimo najdalej idących koncesyi z naszej strony, poseł jednego z państw czwórzliansu przyszedł w ostatnich dniach do mnie i najspokojniej oświadczył, że Grecya złamała umowę. Rzuciłem mu jego protest pod nogi. Armie bułgarsko-niemieckie stoją u granic i mają akurat takie same prawa jak czwórzliansu, który wojska wprowadza na nasze terytoryum. **Już widzę kraj nasz zniszczony przez wojnę i zalany krwią".**

Pod Salonikami.

BERLIN 24 grudnia. Były minister spraw zagranicznych w Bułgaryi Malinow przedstawicielowi Agencyi Havas oświadczył co następuje: Pędziliśmy Francuzów i Anglików aż do greckiej granicy, pójdziemy za nimi dalej; jeśli Grecya pozostanie ściśle neutralną, wtedy zadanie nasze ograniczy się na wpędzeniu ich do morza i oddania ich naszym niemieckim i tureckim sprzymierzeńcom; od Grecyi zależy, co się stanie z Serbią, w każdym razie Bułgarzy nie złożą broni wcześniej, jak w chwili zawarcia pokoju.

Ustąpienie Skuludisa.

BERLIN 24 grudnia. Korespondent „Daily Chronike" donosi o swojej rozmowie z greckim prezydentem ministrów, w której tenże oświadczył o swym zamiarze ustąpienia. Związane to jest z ewentualnym wynikiem wyborów. Misyę utworzenia gabinetu otrzymałby prawdopodobnie Gunaris.

Flota angielska na morzu Niemieckiem.

BERLIN 24 grudnia. Z Amsterdamu donoszą, że wczoraj z holenderskiej wyspy Ansland widziano flotę angielską z 20 okrętów, która skierowała się ku Helgolandowi.

Mowa Sazonowa.

BERLIN 24 grudnia. Na posiedzeniu komisyi budżetowej Dumy państwowej Sazonow złożył następujące oświadczenie. Stosunki z Grecyą są znowu normalne, także i w sprawie obwarowania Saloník. Fortyfikacye w Kanadoo i Kun są w takim stanie, że powstrzymają Niemców w ich usiłowaniach wzbudzenia buntu w Persyi. W niedalekiej przyszłości podejmie Rosya ostrzejsze przeciw Persyi środki. W kwestyi pokoju powiedział, że Rosya zdecydowana jest walczyć aż do pomyślnego dla siebie wyniku. W rezolucych zadecydowano, że pokój jest możliwy po złamaniu Niemiec, oraz że zachodzi konieczność zabezpieczenia wojskowymi i politycznymi środkami wpływów rosyjskich w Persyi, które wypadkami bałkańskimi mocno są nadwerężone.

Rosya w Finlandyi.

BERLIN 24 grudnia. Od dwóch dni został wstrzymany w Finlandyi przewóz towarów. Za powód podaje się zapotrzebowanie wagonów do transportowania wojska. Cenzura depesz do Szwecyi trwa już od 3 tygodni, mimo żądań Szwecyi sprawa ta nie ustała wyjaśnioną.

Akta dyplomacyi włoskiej i rosyjskiej.

SOFIA 24 grudnia. Pisma bułgarskie donoszą, że w ręce sprzymierzonych wpadło część archiwum włoskiego i rosyjskiego poselstwa w Serbii. W pałacu następcy tronu serbskiego w Niszu znaleziono około 500 listów z monarchami, rzucającymi światło na zabiegi czwórporozumienia w latach 1913—14.

Zatopiony okręt japoński.

LONDYN 24 grudnia. Według doniesenia Reutera został zatopiony u wybrzeży afrykańskich okręt japoński „Yasaka Maru". Załoga i pasażerowie uratowani.

Biuletyn rosyjski.

23 grudnia. W Galicyi, na wschód od Podhajec (40 km. na zachód od Trembowli) próbowały drobne oddziały nieprzyjaciela częstymi wypadami zbliżyć się do naszych okopów, ale za każdym razem zostały odrzucone na swoje stanowiska. Na Czarnym Morzu zamieniły nasze łodzie torpedowe z bateryami przeciwnika strzały. Nasze łodzie podwodne zniszczyły wielki żaglowiec, naładowany oliwą.

OGŁOSZENIA.

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców!

Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wyborowej jakości. Wskutek tego jestem w możności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane z dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję.

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „półwoskowe", które jakością palenia się i zewnętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze. Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia, wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast prześlę możliwie najtańszą ofertę. Z głębokim szacunkiem

Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).

Dwukrotne odznaczenie przez Jego Świątobliwość Ojca św. Leona XIII.

WYRÓB KRAJOWY. 10—7

BIURO TECHNICZNE
F. LORD
Kraków, ulica Lubicz L. 1.

Skład maszyn i artykułów technicznych, przybory do gorzelń, młynów, cegielń, tartaków, oleje mineralne do motorów i maszyn parowych, pasy skórzane z sierści wielbłądziej, gaza jedwabna, gurty, kamienie młyńskie, uszczelnienia do maszyn wszelkiego rodzaju, armatury metalowe, kurki, wodowskazy, płachty nieprzemakalne na wozy i sterty. Pompy, studzienki, sikawki, węże gumowe i parciane do wody, piwa, spirytusu, transmisye i tarcze pasowe, wszelkie przybory elektryczne, prądnice, motory, przewody, lampy żarowe i łukowe itd. Cennik, kosztorysy na urządzenie fabryczne i instalacye bezpłatnie. 40—31

CHIRURGICZNE
gumowe artykuły zdrowotne. **Materyały na opaski. Termometry, elektryczne i chemiczne.** Poduszki podróżne do wydymania, umywalnie, papier hygieniczny do owijania przekąsek. Mydła, artykuły do golenia i toaletowe

ADOLF MOLLER
Opawa (Troppau), Oberring Nr. 46. 15—4